



W tym europejskim kraju publikowanie w sieci nienawistnych wypowiedzi może doprowadzić do nalotu policji na dom

Autorka [Sharyn Alfonsi](#)

16 lutego 2025 r. / 7:00 EST / CBS News

Jeśli kiedykolwiek odważyłeś się przeczytać komentarze do postów w mediach społecznościowych, możesz zacząć się zastanawiać, czy cywilizowany dyskurs to tylko mit. Agresywne groźby, kłamstwa i nękanie stały się niestety normą w Internecie, gdzie anonimowość ośmieliła niektórych użytkowników do przekraczania granic grzeczności. W Stanach Zjednoczonych większość tego, co ktoś mówi, wysyła lub transmituje online - nawet jeśli jest to pełne nienawiści lub toksyczne - jest chronione przez pierwszą poprawkę jako wolność słowa. Niemcy starają się jednak wnieść trochę grzeczności do światowej sieci, kontrolując ją w sposób, którego większość Amerykanów nigdy nie mogłaby sobie wyobrazić. Aby chronić dyskurs, niemieckie władze zaczęły ścigać internetowych trolli. Jak widzieliśmy, często zaczyna się to od pobudki policji przed świtem.

Jest 6:01 we wtorek rano, a my byliśmy z policją stanową podczas nalotu na to mieszkanie w północno-zachodnich Niemczech. Sześciu uzbrojonych funkcjonariuszy przeszukało dom podejrzanego, a następnie skonfiskowało jego laptopa i telefon komórkowy. Prokuratorzy twierdzą, że te urządzenia elektroniczne mogły zostać użyte do popełnienia przestępstwa. Przestępstwa? Opublikowanie rasistowskiej kreskówki w Internecie. Dokładnie w tym samym czasie w całych Niemczech przeprowadzono ponad 50 podobnych nalotów. Prokuratorzy twierdzą, że jest to część skoordynowanych działań mających na celu ograniczenie mowy nienawiści w Internecie w Niemczech.

Sharyn Alfonsi: Jaka jest typowa reakcja, gdy policja pojawia się przed czyimiś drzwiami i mówi: "Hej, uważamy, że napisałeś to w Internecie"?

Dr Matthäus Fink: W Niemczech mówimy: "Das wird man ja wohl noch sagen dürfen" (Nadal możesz tak powiedzieć). Więc jesteśmy tutaj z przestępstwami mówienia, publikowania w Internecie, a ludzie są zaskoczeni, że publikowanie tego rodzaju słów jest naprawdę nielegalne.

Sharyn Alfonsi: Nie sądzą, że to nielegalne?

Dr Matthäus Fink: Nie. Nie uważają, że to było nielegalne. Mówią: "Nie, to moja wolność słowa". A my mówimy: "Nie, ty też masz wolność słowa, ale ona też ma swoje granice".



Svenja Meininghaus, dr Matthäus Fink i Frank-Michael Laue 60 minut

Interpretacja tych granic jest częścią pracy dr Matthäusa Finka, Svenji Meininghaus i Franka-Michaela Laue: kilku prokuratorów państwowych, których zadaniem jest nadzorowanie solidnych niemieckich przepisów dotyczących mowy nienawiści w Internecie. Po swoim najciemniejszym rozdziale Niemcy zaostrzyły przepisy dotyczące mowy nienawiści. Jak wyjaśniają prokuratorzy, niemiecka konstytucja chroni wolność słowa, ale nie mowę nienawiści. Niemieckie prawo zabrania wszelkich wypowiedzi, które mogą podlegać do nienawiści lub są uważane za obraźliwe.

Sharyn Alfonsi: Nielegalne jest pokazywanie symboliki nazistowskiej, swastyki lub zaprzeczanie Holokaustowi. To jasne. Czy publiczne obrażanie kogoś jest przestępstwem?

Svenja Meininghaus: Tak.

Frank-Michael Laue: Tak, jest.

Sharyn Alfonsi: A obrażanie ich w sieci też jest przestępstwem?

Svenja Meininghaus: Tak.

Dr Matthäus Fink: Grzywna może być nawet wyższa, jeśli obrażasz kogoś w Internecie.

Sharyn Alfonsi: Dlaczego?

Dr Matthäus Fink: Ponieważ w Internecie to pozostaje. Jeśli rozmawiamy twarzą w twarz, ty obrażasz mnie, ja obrażam ciebie, w porządku. Zakończ. Ale jeśli jesteś w Internecie, jeśli obrażę ciebie lub polityka.

Sharyn Alfonsi: To zostaje na zawsze.

Dr Matthäus Fink: Tak

Prokuratorzy wyjaśnili, że niemieckie prawo zabrania również rozpowszechniania złośliwych plotek, brutalnych gróźb i fałszywych cytatów.

Sharyn Alfonsi: Jeśli ktoś opublikuje coś, co nie jest prawdą, a następnie ktoś inny opublikuje to ponownie lub polubi, czy popełnia przestępstwo?

Svenja Meininghaus: Tak, w przypadku ponownego publikowania jest to również przestępstwo, ponieważ czytelnik nie może odróżnić, czy właśnie to wymyśliłeś, czy tylko ponownie opublikowałeś. To samo dotyczy nas.

Kara za łamanie przepisów dotyczących mowy nienawiści może obejmować karę więzienia dla recydywistów. Ale w większości przypadków sędzia nakłada surową grzywnę, a czasami - zatrzymuje urządzenie.

Sharyn Alfonsi: Jak ludzie reagują, gdy zabiera się im telefony?

Frank-Michael Laue: Są zszokowani. Utrata smartfona to rodzaj kary. To nawet gorsze niż grzywna, którą trzeba zapłacić.

Sharyn Alfonsi: Ponieważ całe twoje życie jest teraz zazwyczaj w telefonie.

Zastosowanie obowiązujących w Niemczech od dziesięcioleci przepisów dotyczących mowy w świecie online zostało przyspieszone po tym, jak zabójstwo, napędzane przez Internet, wywołało falę wstrząsów w całym kraju. W 2015 r. wideo lokalnego polityka Waltera Lübcke stało się wirusowe po tym, jak bronił on postępowej polityki imigracyjnej [ówczesnej kanclerz Angeli Merkel](#).

Svenja Meininghaus: Ludzie o bardzo prawicowym światopoglądzie politycznym zaczęli nienawidzić go w Internecie. Zaczęli go obrażać. Zaczęli nawoływać ludzi do zabicia go. Trwało to przez około cztery lata.

Sharyn Alfonsi: Online.

Svenja Meininghaus: Tak. Aż do 2019 roku, czyli cztery lata po ogłoszeniu tego przemówienia, został postrzelony w głowę i natychmiast zmarł. Był to więc jeden z przypadków, w których widzimy, że nienawiść w Internecie może czasami znaleźć drogę do prawdziwego życia, a następnie zranić ludzi.

Po aresztowaniu mężczyzny powiązanego z neonazistami, Niemcy przyspieszyły tworzenie swoich internetowych grup zadaniowych ds. nienawiści. W całym kraju działa 16 jednostek, z których każda składa się z zespołu śledczych. Frank-Michael Laue, prokurator karny, prowadzi jednostkę w Dolnej Saksonii.

Sharyn Alfonsi: Nad iloma sprawami pracujecie w danym momencie?

Frank-Michael Laue: W naszej jednostce mamy około 3500 spraw rocznie.



Frank-Michael Laue i Sharyn Alfonsi 60 Minutes

Dziewięciu śledczych pracuje w tym biurze w zaadaptowanym budynku sądu. Laue mówi, że otrzymują setki wskazówek miesięcznie od policji, grup strażniczych i ofiar. Najgorszy internet jest zapakowany w czerwone teczki, wypchane wydrukami internetowych obelg, gróźb i nienawiści.

Frank-Michael Laue: To przestępstwo, więc...

Sharyn Alfonsi: Co tam jest napisane?

Frank-Michael Laue: (Język niemiecki - czytając pogrubiony tekst "Kletterpark für Flüchtlinge")

Sharyn Alfonsi: Sugeruję więc, by dzieci uchodźców bawiły się w przewodach elektrycznych. Dobrze.

Frank-Michael Laue: W tym przypadku oskarżony musiał zapłacić 3 750 euro...

Sharyn Alfonsi: Wow.

Frank-Michael Laue: To nie jest bilet parkingowy.

Sharyn Alfonsi: To nie bilet parkingowy.

Aby zbudować swoje sprawy, śledczy przeszukują media społecznościowe i korzystają z danych publicznych i rządowych. Laue mówi, że czasami firmy zajmujące się mediami społecznościowymi dostarczają informacje prokuratorom, ale nie zawsze. Dlatego grupa zadaniowa zatrudnia specjalne oprogramowanie śledcze, które pomaga zdemaskować anonimowych użytkowników.

Sharyn Alfonsi: Sugeruje to więc zabijanie ludzi ubiegających się o azyl.

Laue twierdzi, że jego jednostka z powodzeniem ścigała około 750 przypadków mowy nienawiści w ciągu ostatnich czterech lat. Jednak to sprawa z 2021 roku, w której uczestniczył lokalny polityk Andy Grote, przyciągnęła uwagę całego kraju. Grote skarżył się na tweeta, który nazwał go "pimmel", niemieckim słowem określającym męską anatomię. Wywołało to nalot policji i oskarżenia o nadmierną cenzurę ze strony rządu. Jak wyjaśnili nam prokuratorzy, w Niemczech można dyskutować o polityce online. Ale nazwanie kogokolwiek "pimplem", nawet polityka, może być przestępstwem.

Sharyn Alfonsi: Brzmi to tak, jakbyś mówił: "W porządku jest krytykować politykę polityka, ale nie mówić: "Myślę, że jesteś palantem i idiotą"".

Dr Matthäus Fink: Dokładnie. Komentarze typu "Jesteś sukinsynem". Przepraszam za użycie, ale te słowa nie mają nic wspólnego z dyskusją polityczną lub wkładem w dyskusję.

Grzeczność to coś więcej niż przykazanie, dla Niemców zasady to ewangelia. Nawet na spokojnej ulicy sygnał przejścia dla pieszych jest przestrzegany z oddaniem mnicha. Niektórzy obawiają się jednak, że Niemcy cofają się, kontrolując internet.

Sharyn Alfonsi: Krytyka jest taka, że wygląda to na inwigilację prowadzoną przez Niemcy 80 lat temu. Jak na to odpowiedzieć?

Josephine Ballon: Nie ma żadnej inwigilacji.



Josephine Ballon, dyrektor generalna HateAid 60 Minutes

Josephine Ballon jest dyrektorem generalnym HateAid, berlińskiej organizacji zajmującej się prawami człowieka, która wspiera ofiary przemocy w Internecie.

Sharyn Alfonsi: W Stanach Zjednoczonych wiele osób patrzy na to i mówi: "To jest ograniczanie wolności słowa. To zagrożenie dla demokracji".

Josephine Ballon: Wolność słowa potrzebuje granic. W przypadku Niemiec granice te są częścią naszej konstytucji. Bez granic bardzo mała grupa ludzi może polegać na nieskończonej wolności mówienia wszystkiego, co chce, podczas gdy wszyscy inni są przerażeni i zastraszeni.

Sharyn Alfonsi: A obawiasz się, że jeśli ludzie będą swobodnie atakowani online, to wycofają się z dyskusji?

Josephine Ballon: To nie jest tylko strach. To już się dzieje, już połowa internautów w Niemczech boi się wyrażać swoje poglądy polityczne i rzadko uczestniczy w publicznych debatach online. Połowa użytkowników internetu.

Renate Künast jest znanym niemieckim politykiem. W 2015 r. na Facebooku pojawił się mem przedstawiający członkinię Partii Zielonych, który fałszywie sugerował, że powiedziała ona, że każdy Niemiec powinien uczyć się tureckiego.

Sharyn Alfonsi: Nigdy tego nie powiedziałaś.

Renate Künast: Nigdy tego nie powiedziałam. A to szkodzi mojej reputacji. Ponieważ ludzie mówią - myślę, że ona jest trochę szalona. Jak ona może tak mówić?

Künast, polityk z 40-letnim stażem, twierdzi, że zaczęła otrzymywać groźby i pełne nienawiści komentarze od anonimowych użytkowników online.

Sharyn Alfonsi: Spędziłaś całe życie w polityce. Co było innego w tym, co działo się online?

Renate Künast: Pierwszą kwestią było to, że było to o wiele bardziej osobiste: "Wyglądasz tak brzydko. Jesteś starą kobietą. Wiemy, gdzie mieszkasz". Albo nawet: "Powinnaś zostać zgwałcona przez grupę mężczyzn, żebyś zobaczyła, co robią ci wszyscy imigranci".

Sharyn Alfonsi: Więc to nie była podniosła rozmowa. To było bardzo osobiste i nienawistne.

Renate Künast: To było bardzo osobiste.



Renate Künast 60 Minut

Künast poprosiła Metę o usunięcie wszystkich fałszywych cytatów przypisywanych jej na całym świecie.

Renate Künast: A oni byli zdumieni. "Co? Nie możemy tego zrobić", powiedzieli. "Samo oprogramowanie nie jest w stanie sobie z tym wszystkim poradzić". Musieliśmy zatrudnić wielu nowych pracowników. Powiedziałem, że tak, to moje osobiste prawo. To moja reputacja.

Künast pozwał Facebooka i wygrał. W zeszłym roku w przełomowej sprawie niemiecki sąd orzekł, że Meta musi usunąć wszystkie przypisywane jej fałszywe cytaty. Meta składa apelację.

Renate Künast: Sąd stwierdził, że w przypadku urzędników państwowych, którzy pełnią funkcje publiczne i pracują, w interesie publicznym leży ochrona ich dóbr osobistych". Ponieważ w przeciwnym razie nikt nie poszedłby na te stanowiska, wiesz? To zaszkodziłoby demokracji.

Sharyn Alfonsi: Czy po tym wszystkim widzisz teraz mniej nienawistnych komentarzy w swoich mediach społecznościowych?

Renate Künast: Tak, jest mniej nienawistnych komentarzy. Był też jeden tweet, który mówił: "Nie mów tak do niej, bo poda cię do sądu".

Sharyn Alfonsi: Mógłbyś ich pozwać.

Renate Künast: Mogłabym ich pozwać.

W zeszłym roku Unia Europejska wdrożyła nowe prawo, które wymaga od firm z branży mediów społecznościowych powstrzymania rozprzestrzeniania się szkodliwych treści w Internecie w Europie pod groźbą grzywny w wysokości milionów dolarów. Josephine Ballon z HateAid twierdzi jednak, że niektóre firmy zajmujące się mediami społecznościowymi nadal nie przestrzegają nowego prawa.

Josephine Ballon: Chciałabym, aby media społecznościowe były bezpieczniejszym miejscem niż obecnie. Widzimy jednak, że ich moderacja treści nie jest kompleksowa. Czasami wydaje się, że działa dobrze w niektórych obszarach, ale w wielu obszarach po prostu tak nie jest.

Komisja Europejska bada obecnie, czy należąca do [Elona Muska](#) firma X działająca w mediach społecznościowych naruszyła [unijne prawo dotyczące treści cyfrowych](#). Musk, który został skrytykowany za wykorzystanie X do promowania skrajnie prawicowej partii w Niemczech przed przyszłotygodniowymi wyborami, oskarżył UE o cenzurę i nienawiść do demokracji. Jednak w Dolnej Saksonii prokuratorzy twierdzą, że chronią demokrację i dyskurs, wprowadzając odrobinę niemieckiego porządku do niesfornej sieci.

Sharyn Alfonsi: Wykonujecie całą tę pracę. Wszczynacie te wszystkie dochodzenia. Nakładasz na ludzi grzywny, czasem wsadzasz ich do więzienia. Czy to ma znaczenie, jeśli jest to ogólnosiwiatowa sieć i jest tam dużo nienawiści?

Dr Matthäus Fink: Powiedziałbym, że tak, ponieważ jaka jest opcja? Opcją jest powiedzenie: "Nic nie robimy?". Nie. Jesteśmy prokuratorami. Jeśli widzimy przestępstwo, chcemy je zbadać. To dużo pracy i są też granice. To nie jest obszar bez prawa.

Artykuł stworzył Michael Karzis. Współpracownik producenta, Katie Kerbstat. Współpracownik ds. transmisji, Erin DuCharme. Współpracownik ds. wiadomości, Mary Cunningham. Montaż: Sean Kelly.